

# Wiadomości Ziemiańskie

*Silva Rerum*



Warszawa

*Numer 53, wiosna 2013 r.*

ISSN 1641-4500



## „Z MIŁOŚCI MĄDROŚCIĄ TRWAŁY” HISTORIA OCALENIA DWORU W BALINIE -WYRĘBIE

Opowiedziana przez małżonków Michała Korsaka i arch. Beatę Kazimierską-Korsak

### Rozdział 4.

**Projekt:** sformułowanie założeń projektowych, wykonanie projektu budowlanego, zatwierdzenie projektu i uzyskanie pozwolenia na budowę.

Co tu dużo opowiadać. Dwór, a raczej jego przyszła postać, stał się głównym tematem naszego życia codziennego i nieustannie zajmował naszą wyobraźnię począwszy od rozmów przy śniadaniu aż po niekończące się wieczorne rozmowy przed zaśnięciem.

Na początku, jako główny rodzinny problem stanęła sprawa mebli Korsaków. Chodziło o garnitur mebli empировych ocalałych cudem z dworu w Bardzielowiczach, a w szczególności o wielką sofę na której ręce pra...babki całował car Aleksander II. Dom, w którym nie ma miejsca na meble jest nie do zaakceptowania. Faktycznie, salon w istniejącym dworze był zdecydowanie za mały.

Może rzeczywiście nie musiałyby być tak wielki jak ten w Bardzielowiczach, gdzie stryj Jasiek strzelał z łuku do portretów przodków, ale powinien mieć w naszej ocenie przynajmniej 80 m<sup>2</sup>.

Połączyliśmy więc salon z sąsiednim pokojem, pełniącym dawniej funkcję sypialni właścicieli, przebijając ścianę nośną na długości blisko 4 m i wykorzystując do wytworzenia podciągu potężne dwuteowe belki stalowe.

Również drażniło nas to, że w pierwotnym salonie drzwi wejściowe do dworu i wyjściowe z salonu na taras były umieszczone na przestrzał co dawało poczucie, że energia, która wchodzi do domu ucieka z niego natychmiast. Zdecydowaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu będzie w miejsce dotychczasowego



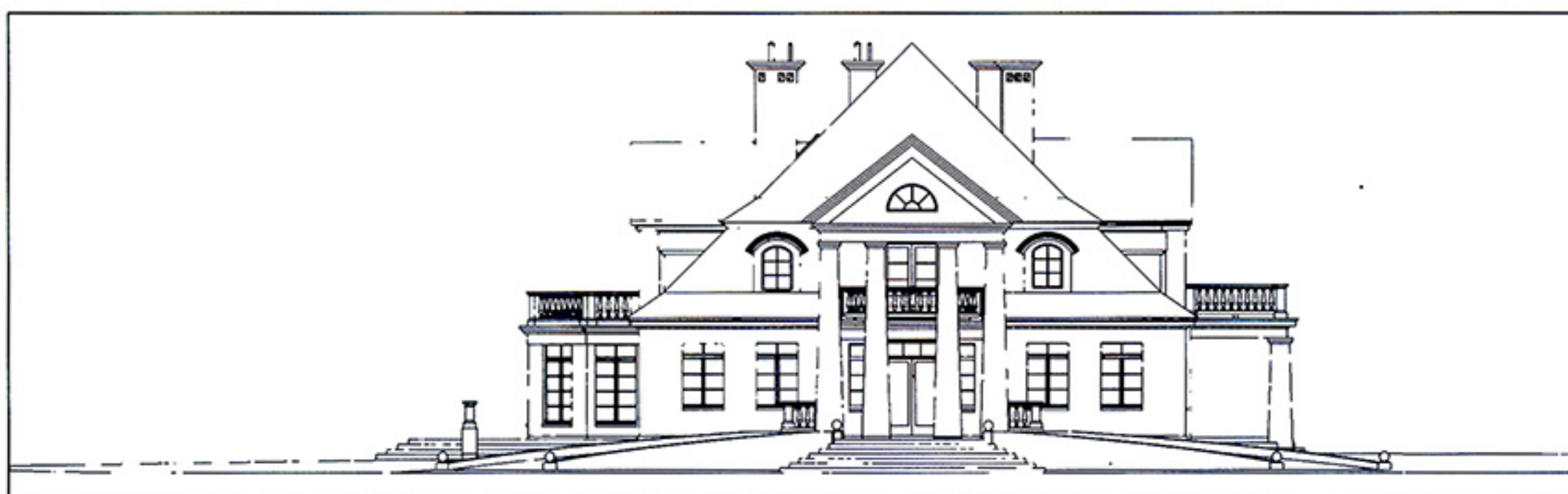
Elewacja północna stan zastany



Elewacja północna po przebudowie

wego wyjścia z salonu zaprojektowanie pięciobocznego wykusza, który zatrzyma energię wewnątrz pomieszczenia. Jednocześnie ów wykusz wniósł do kompozycji salonu inną dodatkową wartość. Przepiękny widok na stawy, park i rozległy malowniczy krajobraz został dzięki dużym przeszkleniom wykusza włączony w przestrzeń salonu.

Następny temat dotyczył pomieszczenia biblioteki. Od wielu lat marzeniem naszym było, żeby rozproszone w kilku miejscach książki,



Elewacja północna



Elewacja wschodnia



Elewacja południowa



Elewacja zachodnia

stanęły wreszcie w całości na półkach w prawdziwej bibliotece.

Rozplanowanie dworu nie umożliwiło nam wygospodarowania oddzielnego pomieszczenia dla gabinetu jako pokoju do pracy toteż połączyliśmy obie funkcje biblioteki i gabinetu w jednym pomieszczeniu.

Od razu założyliśmy też, że nasza sypialnia będzie znajdowała się na parterze budynku. Wybraliśmy na ten cel najpiękniejszy pokój we dworze skierowany ku południowi i zachodowi z dostępem na obszerną drewniana werandę. Do pokoju przylega garderoba i własna łazienka. To bardzo wygodne, małe, oddzielne mieszkanie. Przeciwległy narożnik budynku zajmuje kuchnia, a dawny hall wejściowy zamieniliśmy na jadalnię mogącą pomieścić stół na 24 osoby. Mając na uwadze wygodę dwójki romantycznych emerytów, chcieliśmy mieć krótką drogę pomiędzy kuchnią, jadalnią, sypialnią i werandą.

I tu wypada nam dotknąć najistotniejszego aspektu przebudowy naszego dworu. A było to tak.

Korsak stanął pod kolumnami starego wejścia do dworu, popatrzył przed siebie i kategorycznie stwierdził, że niemożliwym jest, żeby wychodził przed dwór i patrzył na pole sąsiada.

Bo trzeba wiedzieć, że dawniej dwór stał w środku majątku, a w wyniku podziału gruntów stało się tak, że granica działki przed frontem dworu jest oddalona od niego zaledwie o jakieś 100 metrów.

Większość zaś naszego 17-hektarowego terenu znajduje się obecnie od strony bocznej dworu. Sprawa była jasna. Odwracamy front dworu w kierunku głównej drogi dojazdowej! Boczna elewacja staje się teraz frontową. Dostawiamy do niej wysoki ganek tworząc nowe główne wejście.

Po obu stronach ganku przebijamy nowe otwory okienne tworząc osiową i symetryczną elewację.

Dzięki temu zabiegowi dwór uzyskuje nowy wyraz przechodząc od formy budynku raczej willowego do pełnej elegancji i siły formy charakterystycznej dla architektury dworu.

Uzyskana została w ten sposób bardzo interesująca kompozycyjnie bryła budynku.

Cóż to wielkiego, zdaniem Korsaka, dostawić do budynku wysoki ganek?!

Korsak był uszczęśliwiony pomysłem i poszedł sobie na spacer nad stawy, a Beata została przed dworem przerażona tym nowym wyzwaniem projektowym. Sprawa tylko pozornie wydawała się banalna. Co prawda można się było wzorować na istniejących przecież kolumnach przy starym wejściu do dworu, ale nie były to kolumny klasyczne według jakiegoś uznanego porządku architektonicznego. Nazywaliśmy je pieszczotliwie „nogi młynarzowej”. Były całkowicie pozbawione bazy, bardzo szerokie na dole, zwężały się równomiernie ku górze bez klasycznego entasis. Miały w sobie wiele ciepła i nieco prowincjonalnej nieporadności. I jak tu teraz zaprojektować nowe wysokie kolumny w zgodzie z charakterem starych, niskich kolumn?

Mechaniczne przeniesienie proporcji z kolumn starych na nowe nie dawało właściwych rezultatów.

Trzeba było działać w sposób mniej akademicki. Beata krążyła wokół dworu w nieskończoność, z daleka, z bliska, z tej, z tamtej strony, starała się uchwycić proporcje i wrażenie całej architektury.

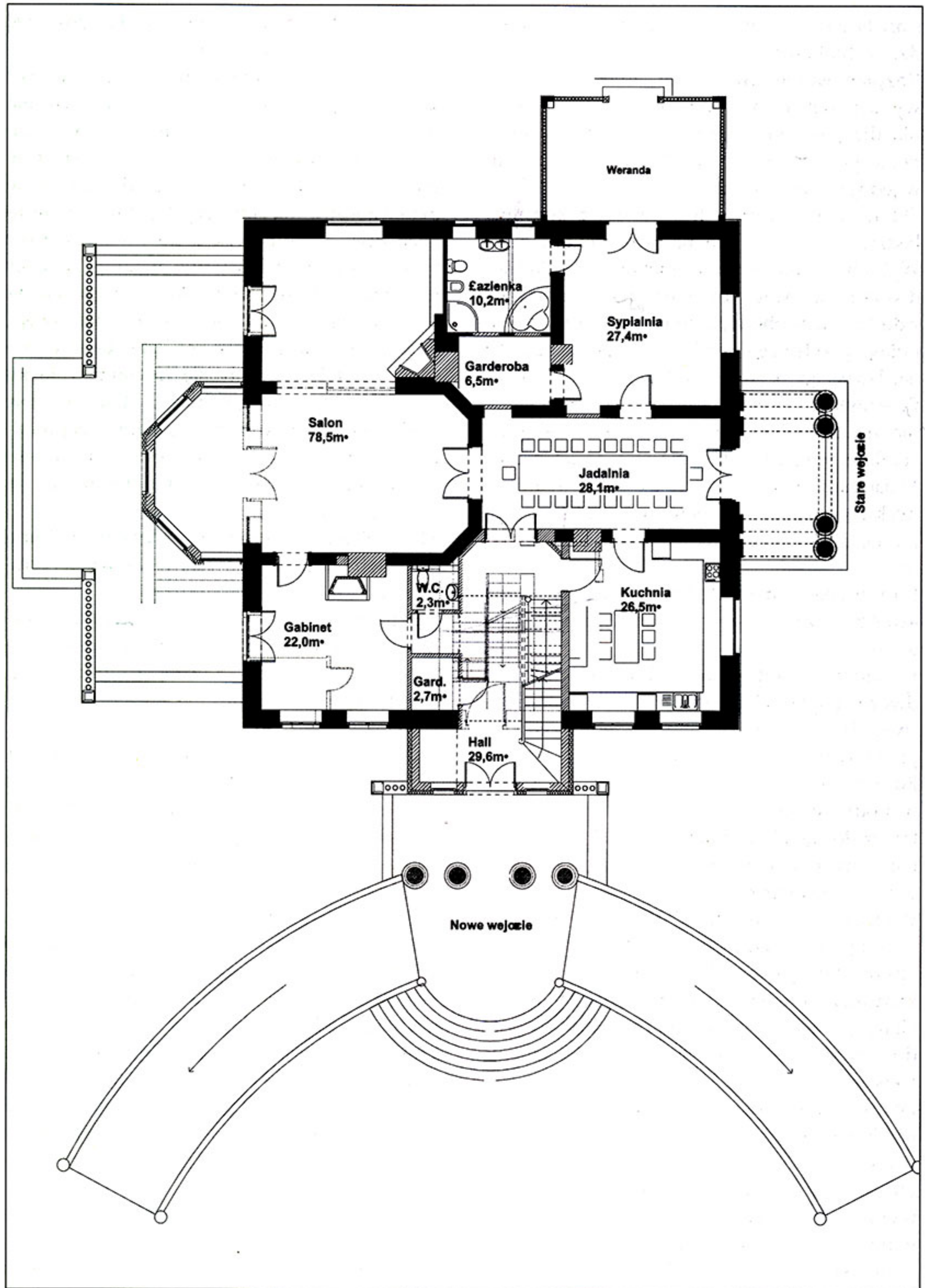
Zdaliśmy się na projektowanie wrażeniowe. W projektowaniu kolumn jest jeszcze jeden problem. Kolumny, a szczególnie kolumny okrągłe inaczej wyglądają na rysunku płaskiej elewacji, a inaczej w naturze. Zafałszowaniu ulega wielkość kolumny, nie jej wysokość oczywiście ale grubość.

I tak kolumna narysowana w elewacji budynku wydaje się odpowiednio gruba, ale ta sama kolumna w naturze jest w odbiorze za chuda. Projektowanie okrągłych kolumn to najwyższa półka umiejętności i praktyki projektowej architekta!

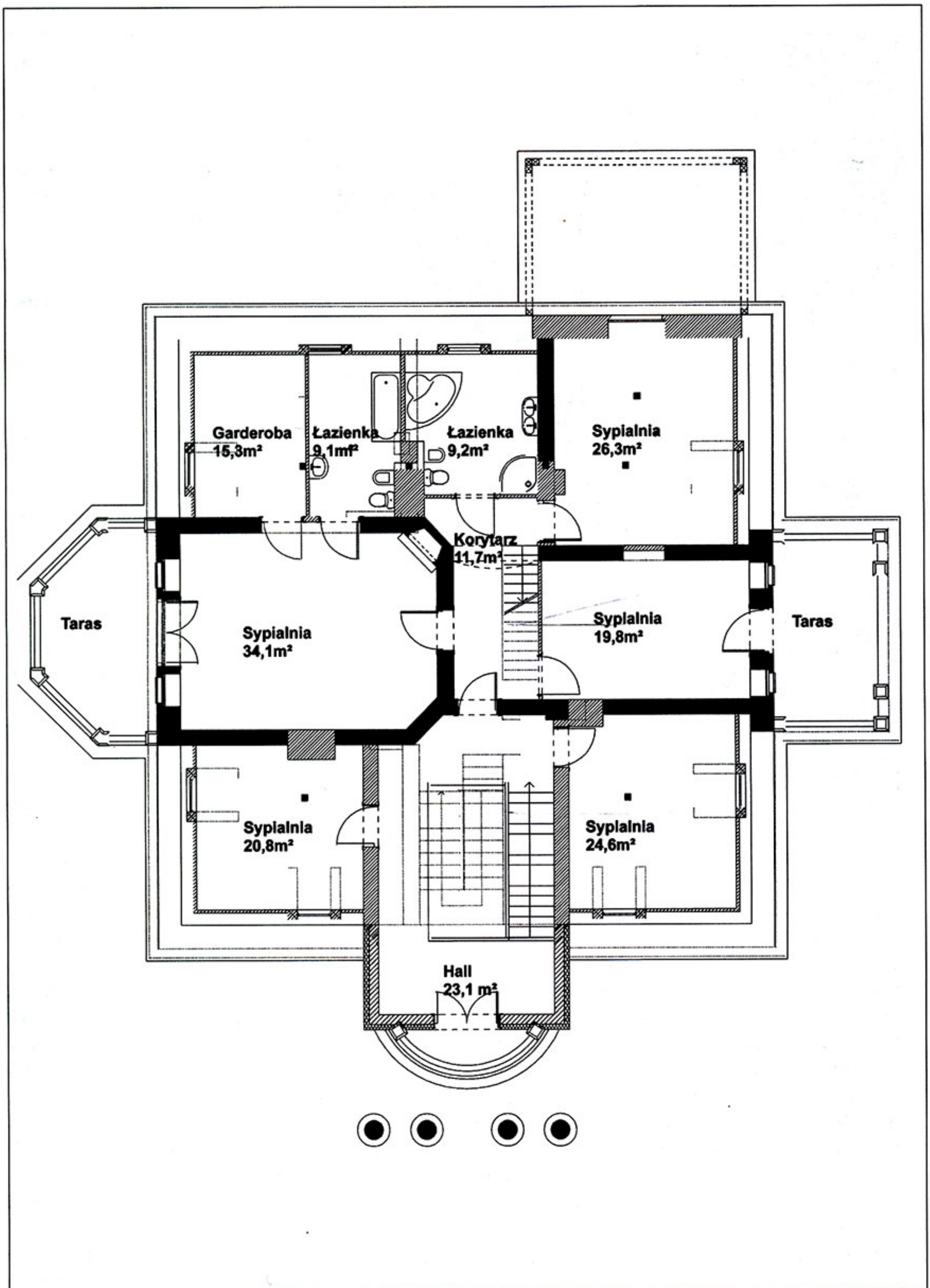
Dwór zasadniczo zwarty w bryle, bo zaprojektowany na rzucie nieomal kwadratu uzyskał w każdej elewacji odrębny, charakterystyczny element nadający budynkowi wiele malowniczości.

I tak w elewacji zachodniej mamy stare wejście z opartym na kolumnach tarasem, w elewacji północnej nowe wejście z wysokim gankiem i łukowym podjazdem, w elewacji wschodniej jest wieloboczny wykusz, a w południowej

st  
d:  
R  
w  
ni  
p  
w  
O  
b  
W  
d  
z  
p  
b  
P  
ni  
ja  
M  
ny  
p  
da  
I  
as  
to  
K  
d  
st  
p  
B  
w  
t  
o  
j  
W  
zr  
Sp  
ki  
el  
dc  
w  
P  
ry  
w  
D  
w  
wi  
ra  
U



Rzut parteru; ściany czarne na rysunku to ściany pierwotnie istniejące, ściany w paseczki to te które dodaliśmy, linie kropkowane oznaczają dawniej istniejące a rozebrane przez nas ściany lub ich fragmenty.



Rzut piętra; te same oznaczenia co na rysunku na str. 42.



Widok z sypialni na werandę stan zastany

przepiękna drewniana weranda z ciekawymi łukowymi podwójnymi zastrzałami. Współgrając kompozycyjnie z przyległym parkiem krajobrazowym, widoczny w otwartym, rozległym krajobrazie dwór ze wszystkich kierunków stanowi interesujący element spajający całą kompozycję przestrzenną.

Zrobiony przez nas projekt w istocie nie wprowadzał zasadniczych zmian w głównej bryle budynku, jedynie korygował lub dodawał do niej pewne elementy. Również co do zasady zachowany został generalny podział pomieszczeń dworu. Jakkolwiek wprowadzone przez nas zmiany nie wydawały się duże, to jednak dały w efekcie zupełnie nowy wyraz funkcjonalny, przestrzenny i architektoniczny budyn-

ku. A przede wszystkim dwór po tych przebudowach nadal tworzył harmonijną całość, a cechy charakteru architektury polskiego dworu zostały w nim podkreślone i wzmocnione. Byliśmy zadowoleni i z takim nastawieniem pojechaliśmy przedstawić projekt konserwatorowi zabytków.

Krytyka, z jaką się wówczas spotkaliśmy, absolutnie nas zaskoczyła.

Z jednej strony pani konserwator była zaskoczona, że tak małymi przeróbkami uzyskaliśmy tak całościowy efekt.

Z drugiej strony argumentem na nie było to, że naszym projektem fałszujemy historię.

Zdaniem pani konserwator, każdy kto przyjedzie oglądać nasz dwór będzie przekonany, że tak było od początku. Dla nas jej słowa brzmiały jak najwyższy komplement.

Jednak obowiązująca doktryna konserwatorska

mówi, że wszystko co zaprojektowane w okresie późniejszym do obiektu zabytkowego musi zdecydowanie odróżniać się od jego starej, zabytkowej substancji. Pani konserwator poinformowała nas jasno, że gdyby nasz dwór był wpisany do rejestru zabytków nie dałaby nam zgody na dokonanie projektowanych przez nas zmian.

Korsak zwrócił wówczas uwagę, że:

„za 100 lat będzie Pani miała na tym terenie bardzo piękny zabytek”.

„Sto lat to bardzo długo - odpowiedziała pani konserwator”.

„Może i długo, ale wie Pani, mój misiu, którego dostałem na chrzest ma już 50 lat i to minęło bardzo szybko.”

Koniec końców projekt został zaakceptowany.

Zdajemy sobie sprawę, że dyskusowanie doktryny konserwatorskiej to sprawa złożona i delikatna, niemniej nie możemy powstrzymać się od wyrażenia naszej opinii, że owa doktryna nie powinna być tak bezwzględnie hermetyczna i autorytarna, powinna natomiast dawać przestrzeń wytrawnym, doświadczonym architektom do indywidualnej oceny i wskazania właściwych dla danego obiektu metod działania i rozwiązań projektowych. Ale to może temat na odrębny artykuł.

Opracowaliśmy więc fachowo projekt budowlany przebudowy z rozbudową naszego dworu w Balinie-Wyrębie i złożyliśmy w Starostwie Powiatowym w Rypinie z prośbą o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę.

W oczekiwaniu na wydanie pozwolenia rozpoczęliśmy poszukiwanie wykonawcy dla naszej budowy.

Wszystkie nasze znajome ekipy, z którymi współpracowaliśmy do tej pory na terenie Warszawy odmawiały nam, tak szczerze i od serca podjęcia się tego zadania, argumentując odmowę dużą odległością i związanymi z tym dodatkowymi kosztami. Trzeba było poszukać wykonawcy na miejscu. Jak zwykle okazało się to wcale nie łatwe. Większość tamtejszych majstrów budowlanych wycofywało się ze współpracy, przestraszonych zadaniem i obawiając się, że nie podołają budowie tak skomplikowanego obiektu. Ci którzy chcieli się podjąć współpracy wyglądali na pijaczków, którym zależy wyłącznie na wzięciu zaliczki, a nie na podjęciu sumiennej pracy.



Widok z sypialni na werandę po przebudowie

Sytuacja nie wyglądała wesoło.

Aż tu pewnego razu pojawił się starszy, trzy lata przed emeryturą, ale w sile wieku majster Gajdziński z Sierpca o potężnych ramionach i dłoniach jak bochny chleba, pogodnym uśmiechu i donośnym głosem. Kiedy w trakcie rozmowy wstępnej na terenie dworu majster z wrodzoną sobie energią i entuzjazmem zaczął tłumaczyć nam, jak będzie smołował fragmenty belek stropowych opartych na murze i szeroko gestykulując opisywał inne konieczne prace budowlane zdecydowaliśmy, że powierzamy mu budowę naszego dworu.

„A kto będzie kierownikiem budowy? - zapytał majster Gajdziński”

„No, ja” - odpowiedziała Beata.